

Wyprawa Akademickiego Klubu Górskiego do Fiordu Tasermiut na Grenlandii

AKGreenland 2013

Sprawozdanie kierownika wyprawy

1. Rejon wyprawy: Fiord Tasermiut, Grenlandia
2. Uczestnicy wyprawy:
Paweł Pustelnik (kierownik)
Magdalena Aksman-Mirowska
Łukasz Mirowski
Maciej Książczyk
Paweł Wojdyga
3. Termin wyprawy: 27 czerwca – 25 lipca 2013
4. Sprawozdanie

Od 27 czerwca do 25 lipca we Fiordzie Tasermiut na Grenlandii działała wyprawa Akademickiego Klubu Górskiego w Łodzi w składzie: Paweł Pustelnik (kierownik), Magdalena Aksman-Mirowska, Łukasz Mirowski, Paweł Wojdyga oraz Maciej Książczyk.

25 czerwca wyruszyliśmy samochodem z Łodzi do Kopenhagi, następnie samolotem do Narsarsuaq na Grenlandii. Tam po dniu oczekiwania helikopter zabrał nas do Nanortalik. Po zrobieniu zakupów na 3 tygodnie działalności dla naszej piątki, kolejnego dnia wynajętą łodzią popłynęliśmy w głąb fiordu. Tym sposobem po 4 dniach od wyruszenia z Polski znaleźliśmy się zupełnie sami w bazie w Tasermiut. Byliśmy w tym okresie jedyną wspinaczkową ekipą działającą w tym rejonie.

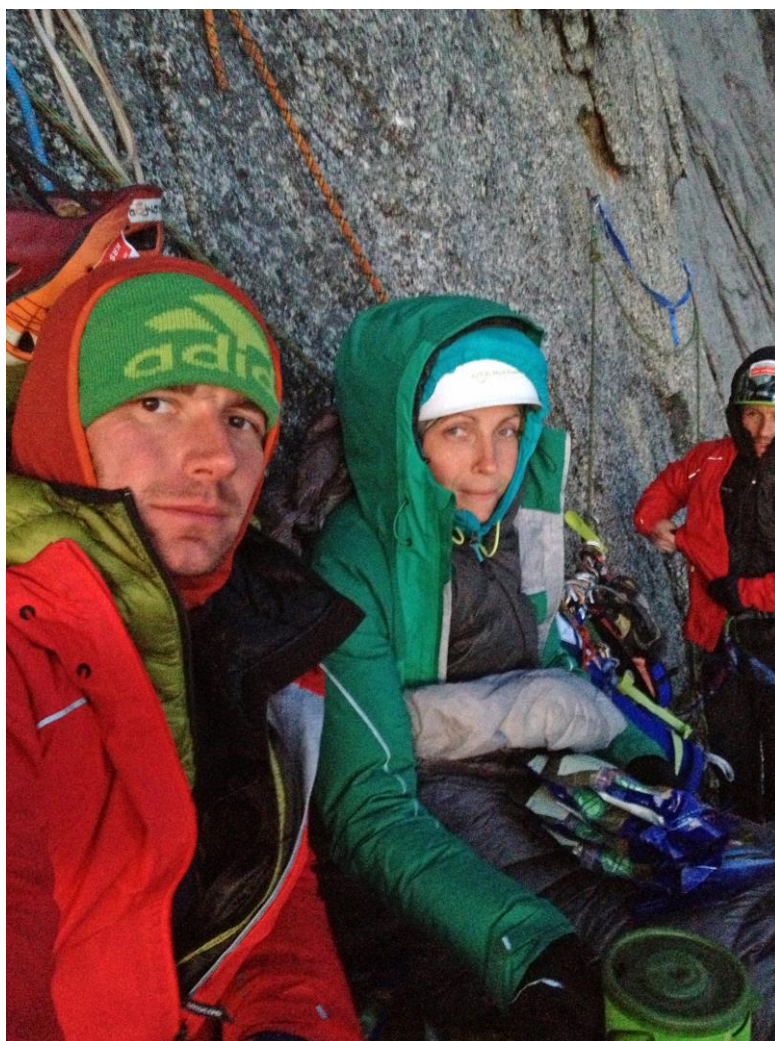


Rejon naszego działania

Na miejscu przywitała nas dość chłodna, choć początkowo słoneczna aura i fantastyczne widoki na piękne ściany – w wielu przypadkach przykryte niestety śniegiem lub właśnie otrząsające się z niego po niedawnych opadach. Takie warunki miały towarzyszyć nam aż do końca wyprawy. Okna pogodowe, podczas których cieszyliśmy się słońcem przeplatały się z załamaniem, podczas których wyżej położone zerwy lub ich partie pokrywał śnieg. Podczas całego wyjazdu mieliśmy ok. 7-8 dni, które pozwalały na realizację naszych planów. Byliśmy nastawieni na wspinaczkę klasyczną – nie braliśmy pod uwagę i nie byliśmy przygotowani na wspinanie mikstowe ani ciężką hakówkę. Najbardziej oczywistym w tych okolicznościach celem była zachodnia ściana Ula Mertorsuaq – położona najniżej i najbardziej nasłoneczniona – więc najszybciej schnąca z okolicznych turni.

Pierwsze okno pogodowe (3 dni)

Na pierwszą naszą wspinaczkę w Tasermiut czekaliśmy tydzień. Otrzymana z Polski informacja o 3 dniach słonecznej pogody sprawiła, że postanowiliśmy dwoma zespołami uderzyć na Ula: Maciek i Paweł Wojdyga na drogę Moby Dick (VI, 1100m, 9+) a Magda, Łukasz i Paweł Pustelnik na War and Poetry (VI, 1100m, 5.12b). Oba zespoły planowały przejść swoje drogi z 1 biwakiem w ścianie. Próba Maćka i Pawła zakończyła się drugiego dnia wspinaczki na 22. stanowisku – zmęczenie i zbyt wolne tempo wymusiły odwrót i zjazd. Magdzie, Łukaszowi i Pawłowi udało się pokonać klasycznie trzy czwarte ich drogi. O godz. 19.00 drugiego dnia Łukasz skończył prawdopodobnie najtrudniejszy na drodze 24. wyciąg (5.12b) – ale skumulowane zmęczenie i skurcze w całym ciele nie kwalifikowały go do żadnej dalszej działalności. Wiedząc, że mają jeszcze pół dnia pogody postanowili zabiwakować drugi raz, i spróbować rano ruszyć dalej. Niestety zimno i brak odpowiedniego rozwspinania dał się im bardzo we znaki i rano jedyną słuszną decyzją było związanie lin do zjazdu.



Biwak na Black Heart

Drugie okno pogodowe (3 dni)

Na drugą szansę na wspinanie przyszło nam czekać kolejnych 8 dni. Czas uciekał nieubłaganie, Magda planowo ruszyła wcześniej w podróż powrotną do Polski. Paweł z Łukaszem we dwóch postanowili oddać drugą próbę na drodze War and Poetry. Choć pierwszego dnia wspinaczki słońce schowało się za grubymi chmurami, było dość zimno to sprawnie udało się im przejść 15 wyciągów do półki biwakowej i zaporęczyć 2 kolejne ponad nią. Drugiego dnia o godz. 16.00 osiągnęli „high point” z poprzedniej próby. Ściana trzymała jednak do samego końca - częściowo mokry, wyceniony na 5.10d 27. wyciąg okazał się jednym z najpoważniejszych na drodze, a na deser czekała jeszcze spionowana 50-metrowa rysa na ręce na 30. odcinku. O północy znaleźli się na szczycie, który przywitał ich zupełnie zimową aurą (nad ranem termometr pokazywał -5C). Po biwaku, w południe trzeciego dnia po 5 godzinach zjazdów stanęli znów u podnóża ściany.



Dość dramatyczny przebieg miały zmagania zespołu Maciek Książczyk-Paweł Wojdyga z włoską drogą rozwiązującą tzw. trzeci filar Nalumasortoq. Pod koniec wyjazdu, w okresie drugiego okna pogodowego śniegi zeszyły z Nalu umożliwiając oddanie próby na tej ścianie. Jeszcze w Polsce wybór padł na włoską drogę Non Ce Due Senza Tre uklasycznioną przez amerykańców (Micah Dash - Thad Friday) i wycenianą na 5.11+. W pierwszym podejściu Maciek z Pawłem wrócili spod Nalu, zostawiając tam depozyt, po tym jak stwierdzili, że schowana w chmurach o wielu dni ściana nadal ocieka wodą. Powrócili następnego dnia, ale tym razem po kilku wyciągach padający śnieg przegonił ich z powrotem na dół do biwaku. Naparli kolejnego poranka po zostawionych poręczach. Niestety za tym podejściem kamień strącony przez linę podczas małpowania trafił Pawła w twarz. Po opatrzeniu rany, która na całe szczęście okazała się tylko otarciem zdecydowali się wspinać dalej, wiedząc, że na tej wyprawie może już nie być okazji na kolejną próbę. Niestety niektóre wyciągi były nadal zamknięte a inne zabrały zbyt dużo czasu. Siły i psychy wystarczyły do 13. stanowiska, skąd wycofali się o godz. 21 nie widząc szans na dokończenie drogi tego dnia.

Trzecie okno pogodowe (1,5 dnia)

Dzień po zakończeniu przez oba zespoły akcji na Ula oraz Nalu otrzymaliśmy z Polski prognozę, z której wynikało, że nazajutrz otwiera się 1,5 dniowe okno pogodowe. Była więc okazja na wspinaczkę ostatniej szansy – tuż przed samym opuszczeniem Fiordu Tasermiut. Choć od poprzedniej wspinaczki nie minęły 2 pełne dni i zmęczenie nadal dawało o sobie znać, oba zespoły zdecydowały się podejść pod Nalu z planem przejścia tej ściany: Maciek i Paweł zamierzali dokończyć przygodę z drogą Non Ce Due Senza Tre, a Paweł i Łukasz przejść Left Pillar (Drogę Angielską) VI, 5.12+, 700m. Akcja na Left Pillar zakończona została na 14. stanowisku, 6 wyciągów od końca. Znaczne zmęczenie

obu prowadzących oraz woda płynąca rysami znacznie spowolniły wspinaczkę. Pozostający do przebycia teren był również mokry i rokował raczej na powolną hakówkę, co w obliczu późnej pory i nadciągających opadów skłoniło ich do wycofania się z drogi. W końcu szczęście uśmiechnęło się natomiast do Maćka i Pawła. Udało się im wykorzystać ostatnią okazję wyjazdu – przeszli drogę Non Ce Due Senza Tre, wytyczając własny wariant z pól podszczytowych na szczyt. Niewiele brakło do przejścia czysto klasycznego, zdecydował lot prowadzącego z zapychu na 14. wyciągu, którego z uwagi na cenny czas nie powtarzali. Całość zajęła 28h akcji biwak-biwak z czego 8h trwały same zjazdy w silnym wietrze i psującej się już pogodzie.



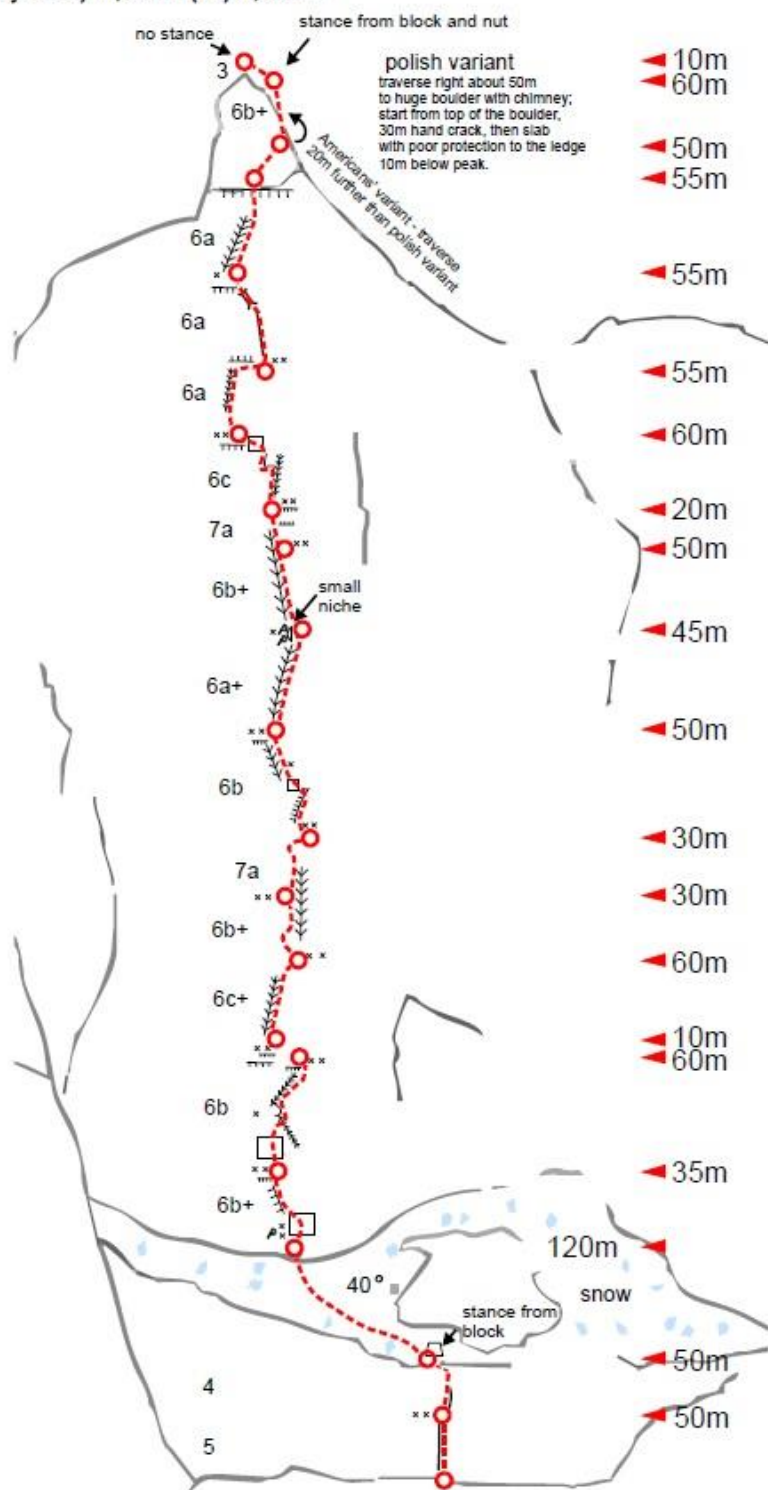
Paweł i Maciek pod trzecim filarem Nalu

Ulamertorsuaq - Geneva Diedre/War and Poetry (VI, 1000m, 5.12b RP) Łukasz Mirowski-Paweł Pustelnik ; 17-19.07.2013 - 2 dni + zjazdy 5h; drugi w zespole poruszał się na przyrządach samozaciskowych

Nalumasortoq – Non Ce Due Senza Tre (VI, 700m, 5.11+R RP, 1xAF) Maciej Książczyk-Paweł Wojdyga; 21.07.2013, 28h non-stop; drugi w zespole poruszał się na przyrządach samozaciskowych;

(żaden z zespołów powtarzających dotąd drogę nie był w stanie odnaleźć wyjścia prosto od ostatniego stanowiska na szczyt tak jak wynikałoby to ze schematu autorów; Maciek i Paweł dostali się na grań rysą i płytami po trawersie w prawo, inaczej niż zespół M.Dash-T.Friday, który ukłasyczniając drogę trawersował prawdopodobnie jeszcze dalej do mokrego komina, którym wspiął się na szczyt)

Nalumasortoq-Right Pillar, Non Ce Due Senza Tre (FA: Arpin-Manica-Ruffino-Vando, 2000; FFA Dash-Friday 2002) VI, 5.11+ (7a) R, 800m



Free climbing topo by Maciej Książczyk, 2013

Podziękowania:

Organizatorem wyprawy był **Akademicki Klub Górski w Łodzi**. Wyjazd doszedł do skutku dzięki grantowi **Fundacji Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki** oraz wsparciu **Polskiego Związku Alpinizmu** i **Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego**.

Sponsorem odzieżowym wyprawy był **adidas**, sprzęt puchowy dostarczał nam **Cumulus** a łączność satelitarna zapewniła firma **TS2**.

Wielkie podziękowania za pomoc w organizacji wyjazdu, grafiki i stały kontakt esemesowy należą się **Dominice Wajberg**. Prognozami pogody i dobrym słowem wspierali nas niezawodni **Paweł Grenda** oraz **Maciek „Sercem z Łodzi” Ciesielski**. Dzięki!



AKGreenland 2013

ORGANIZATOR WYPRAWY



WSPIERAJĄ NAS



SPONSOR SPRZĘTOWY WYPRAWY



KOMUNIKACJĘ ZAPEWNIĄ



ODZIEŻ I ŚPIWORY PUCHOWE DOSTARCZA

